

O ORMIANACH W BRODACH



Koloniści ormiańscy znaleźli się w granicach państwa polskiego za czasów Kazimierza Wielkiego. Przybywali także w stuleciach następnych z całego imperium tureckiego i krajów mu podporządkowanych.

Byli lojalnymi obywatelami Rzeczypospolitej, a wielu spośród nich przysłużyło się dobrze polskiej kulturze, gospodarce i nauce. Należał do nich między innymi **ks. Sadok Barącz** – dominikanin mieszkający w Podkamieniu. Zawdzięczamy mu m.in. pierwszą monografię Brodów, wydaną we Lwowie 150 lat temu.

Z jego ustaleń wynika, że początki brodzkiej kolonii ormiańskiej sięgają roku 1634. Osadnicy ormiańscy działali w naszym mieście jako kupcy i rzemieślnicy. Rządzili się własnym prawem (Datastanagirk), mieli własnych wojtów, ławników i księży. Osiedlali się głównie w okolicach kościołów, gdzie też odprawiali nabożeństwa.

W roku 1676 przybyli do Brodów Ormianie z Jazłowca, ratując się przed represjami najeźdźców tureckich. Przywieźli ze sobą obraz Matki Boskiej (Surp Astwadzadzin). Po roku 1700 Ormianie opuścili Brody w tak dużej liczbie, że ksiądz ormiański musiał zostać komendantem łacińskiego kościoła. W roku 1763 funkcjonowało w Brodach wójtostwo ormiańskie, ale duszpasterzowali resztkę kolonii dominikanie brodzcy, mający klasztor i kościół przy Rynku. W wieku XIX nie było już Ormian w Brodach, ale ulica Ormiańska trwa tam do dzisiejszych czasów.

Ormianie polscy mieli też własne opowieści (hekiatnier), z których dwie dołączam do niniejszego komunikatu. Pierwszą z nich przekazał **Kazimierz Romaszkan**, a drugą **Anna Mojzesowicz**.

1. Kajetan Romaszkan znany był z ogromnej siły i niewyparzonego jęzora. Pewnego razu napotkał przechylony wóz, w którym pękło koło. Krzątający się wokół ludzie nie mogli sobie poradzić z podniesieniem wozu. Kajetan sam podniósł pojazd i przetrzymał aż do zmiany koła. Właściciel wozu chciał wynagrodzić Kajetana, ale ten – oburzony – nie przyjął zapłaty i uraczył niefortunnego człeka sentencją następującą: „Kto spieszy na ratunek, ten w d**** ma rachunek”.

2. Pewien kupiec ormiański stracił kabzę z pieniędzmi. Poszedł do kościoła łacińskiego, gdzie trwała msza śpiewana. Nagle usłyszał, że ksiądz śpiewa: *Szedł Liber, a nióst niemało*. Wybiegł i zaczął pytać o Libera. Ten okazał się biednym Żydem, który znalazł kabzę i zwrócił ją kupcowi. Wdzięczny Ormianin udał się na plebanię i wręczył proboszczowi datek, cytując zbawcze słowa. Proboszcz wykluczył możliwość wypowiedzenia czegoś takiego. Obecny przy tym wikary wyjaśnił sprawę, przypominając część „Ojciec nasz” po łacinie: *sed libera nos a malo*.

